

Strojek, Jerzy

Prof. Wiktor Kemula jako człowiek i uczoney

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/1, 75-78

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Jerzy Strojek**
(Gliwice)

PROF. WIKTOR KEMULA JAKO CZŁOWIEK I UCZONY

Profesora Wiktora Kemulę poznałem w 1960 r., na początku mojej kariery naukowej. Profesor promieniał optymizmem, twórczą pasją i ogromną aktywnością. Porównanie jego pasji działania z aktywnością mojego pokolenia wypada wyjątkowo korzystnie dla Profesora. Przyjechał wtedy z wykładem do naszego oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Główna aula Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej była przepełniona. Ja nieśmiało, dopiero po wykładzie, podszedłem do Profesora i zaproponowałem swoje skromne wówczas umiejętności aparaturowe w rozwiązaniu jednego z przedstawionych problemów. Profesor zainteresował się tym i zaprosił mnie do Warszawy. Po dwóch tygodniach przyjechałem do niego ze swoimi pierwszymi wynikami. Spotkało mnie serdeczne przywitanie. Bardzo miło wspominam także wtedy spotkanie i uwagi prof. Zbigniewa Galusa. Wizyta w Warszawie dała dobry początek dalszej współpracy i znajomości z Profesorem i „zdecydowała o późniejszej karierze naukowej młodego asystenta”, jak napisał 27 lat później prof. Jerzy Haber – recenzent mojego dorobku naukowego.

Profesor Kemula był wspaniałym wychowawcą i można powiedzieć, iż był moim ojcem naukowym. Potrafił pokazać jak ciekawa jest chemia fizyczna, a szczególnie elektrochemia, i jakie ma możliwości zastosowań aparaturowych. Pod jego kierunkiem wykonałem w ciągu czterech lat pracę doktorską. Zgodnie z sugestiami Profesora, większość moich gliwickich wyników sprawdzaliśmy w jego

* Katedra Fizykochemii i Technologii Polimerów Politechniki Śląskiej, 44-100 Gliwice, Bolesława Krzywoustego 6.

laboratorium. Państwo Kemulowie mieszkali bowiem w budynku Uniwersytetu przy ulicy Pasteura. W części wchodzącej w skład mieszkania było małe laboratorium, gdzie spędziłem wiele tygodni. Nieraz późnym wieczorem, kiedy Profesor kończył swoje zajęcia, byłem pewien, że wpadnie do mnie by zapoznać się z postępami pracy. Widziałem, że sprawiało mu to dużo przyjemności i relaksowało od zajęć administracyjnych oraz intryg, jakie w tamtych czasach i jego nie ominęły.

Profesor był człowiekiem bardzo sumiennym i wnikającym w szczegóły. Nie uznawał powierzchowności. Chciał wszystko, czym się zajmował, poznać i zrozumieć. Gdy dyskutowaliśmy o wynikach badań lub przygotowywaliśmy materiały do druku, wskazywał mi krótkie pouczenia, które drukowane i oprawione w ramki, wisiały w jego laboratorium, np. powiedzenie Faradaya: „pracuj, kończ, publikuj” lub „człowieka najbardziej płami atrament”.

Do dziś dobrze o tym pamiętam i kiedy czytam prace swoje lub moich współpracowników przygotowane do druku, staram się o ich jak najstaranniejsze opracowanie.

Profesora fascynowały najbardziej rozwiązania aparaturowe stosowane w pomiarach fizykochemicznych. Niestety, już w tamtych latach nie było nas stać na ich zakup. Profesor przywoził więc w kieszeniach elementy elektroniczne, które kupował lub otrzymywał od kolegów za granicą, a które my wykorzystywaliśmy w budowie całej aparatury. Od początku doskonale rozumiał potrzebę zastosowań elektroniki, już wówczas tak silnie wkraczającej do pomiarów fizykochemicznych. Starał się szczegółowo poznać właściwości wielu elementów, np. pytał dokładnie o właściwości wzmacniaczy operacyjnych – jeszcze tych pierwszych, które przywoził, zbudowanych na lampach firmy Philbrick. Myślę, że ta cecha profesora spowodowała, że klub polskich elektrochemików, jego wychowanków, jest tak silny i dominujący na naukowym rynku międzynarodowym.

Profesor oraz jego współpracownicy często uczestniczyli w konferencjach międzynarodowych, mimo ówczesnych trudności. Był on jednym z kilku nielicznych autorytetów na światowym forum elektrochemicznym. Prof. Kemula cierpiał, i nieraz to wyrażał, że Polska mimo ogromnych potencjalnych możliwości nie mogła produkować i eksportować własnej aparatury fizykochemicznej. Wiele jego propozycji w tym zakresie, realnie moim zdaniem możliwych do realizacji, zostało wówczas zaprzepaszczone na skutek bezwładności administracji lub niechęci tak zwanych czynników.

Prof. Wiktor Kemula poza ogromnym zaangażowaniem w badania naukowe, nauczanie i życie akademickie znajdował zawsze czas na kontakt z muzyką. Miał dobry słuch, grał na fortepianie. Nieraz po spotkaniach naukowych w czasie zjazdów, jeśli były ku temu możliwości, zasiadał do klawiatury i dawał koncert. Jak mi opowiadał, w latach swojej młodości dorabiał na utrzymanie grą na fortepianie w kinach podczas wyświetlania niemych wówczas filmów. Posiadał duży zbiór płyt gramofonowych. Po moim pierwszym stażu naukowym w USA, który został zaaranżowany przy jego pomocy, podarował mi płytę z *Symfonią Nowego Świata* Dworzaka, tłumacząc jak to kompozytor zafascynowany odwiedzinami w Ameryce napisał ten utwór. Zawsze słuchając tej płyty wspominam tego, od którego ją dostałem.

Doskonały słuch, jak również wspaniała pamięć, którą nieraz zaskakiwał otoczenie, były jak sądzę, podstawą niezwykłych możliwości językowych Profesora. Jak wiem, znał czynnie siedem języków i łatwo mógł w międzynarodowym towarzystwie przełączać się z jednego na drugi. Gdy pytałem go o to, odpowiadał, że tylko pierwsze słowa sprawiały mu pewne trudności, dalej szło już dobrze. Mówił mi, że jego niełatwe dzieciństwo oraz warunki, w jakich się znajdował, wymuszały nauczenie się tylu języków.

Jednym z licznych pozaprofesjonalnych zamiłowań, które nas łączyły, było samochodziarstwo. Nieraz, po dyskusjach na tematy zawodowe, rozmawialiśmy o tym. Jak wiadomo, Profesor często podróżował kolejnymi swoimi samochodami, a zdarzył mu się tylko jeden wypadek i to jego najszybszą Alfa Romeo Julią.

Wszystkie spotkania naukowe aktywizował nie tylko znajomością przedmiotu, lecz również swobodą komunikowania się z otoczeniem. Potrafił długo wieść prym w towarzystwie, zabawiając wszystkich opowiadaniem licznych swoich przeżyć.

Do ostatnich swoich dni Prof. Kemula był aktywny. Myślę, że jego śmierć odebrała nam wspaniałego człowieka, wybitnego naukowca i wychowawcę całego pokolenia polskich elektrochemików. Cześć jego pamięci !



Fot. 25. Przy różnych okazjach, na zjazdach i zebraniach towarzyskich, prof. Kemula chętnie zasiadał do fortepianu i zdumiewał słuchaczy swą maestrią.

Jerzy Strojek

PROF. W. KEMULA AS A MAN AND AS A SCHOLAR

His onetime PhD student reminds Professor Wiktor Kemula, specially as a connoisseur of the modern instrumental techniques in electrochemistry, and as a musician.

